

# Ewa Szczeglacka

---

## Zygmunt Krasiński jako romantyczny czytelnik

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 37, 81-90

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Ewa Szczeglacka*

## ZYGMUNT KRASIŃSKI JAKO ROMANTYCZNY CZYTELNIK

Romantyczny czytelnik jest to ktoś, kto z czytania uczynił swego rodzaju formułę egzystencji. Czytanie stało się dla niego sposobem poznawania rzeczywistości i przeżywania własnego istnienia, wykraczało więc poza sferę pasji, obejmowało życie w całej jego złożoności. W odniesieniu do romantyzmu stanowi swego rodzaju osobną kategorię egzystencjalną i estetyczną. To jeszcze jeden styl zachowania romantycznego. Wizerunek XIX-wiecznego czytelnika można rozpatrywać przynajmniej na dwóch poziomach: literackim (obejmującym romantycznych bohaterów czytających, np. Gustawa, Kordiana, narratora *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu czy Beniowskiego*) i pozaliterackim, autorskim (odnoszącym się do sposobów lektury twórców). Motyw bohatera literackiego jako czytelnika i specyfika jego „zbójckiego” sposobu lektury doczekały się opracowań naukowych. Uogólniając można powiedzieć, że jest to młodzieniec, który w czytaniu szukał ucieczki przed światem, szukał światów doskonalszych i piękniejszych. Styl takiego zachowania przedstawiła m. in. Marta Piwińska. Badaczka podkreśliła, że łatwo dzisiaj wyobrazić sobie takiego bohatera: „Oto ja wychodzi samo z siebie, żeby się szukać gdzie indziej; na tym polega jego niewinna wina”<sup>1</sup>. Piwińska pisała o „izolacji quasi-schizofrenicznej” lub nawet „autyzmie” młodzieńca romantycznego, który widział rozdźwięk pomiędzy światem zewnętrznym a wewnętrznym i to ten pierwszy wydawał mu się konieczny do naprawienia.

W świetle korespondencji Krasińskiego romantyczny czytelnik jest człowiekiem o ogromnej pasji poznawczej, erudycji i inteligencji, który, czytając, nie ucieka przed rzeczywistością, nie szuka światów doskonalszych i pozbawionych nudy, ale zgłębia prawdę o sobie i o świecie, w którym przyszło mu żyć. Wśród jego lektur znalazły się dzieła ze wszystkich w zasadzie dziedzin życia, m. in. z filozofii, astronomii, fizyki, polityki, historii, teologii.

Korespondencja Krasińskiego jest szczególnie cennym dokumentem historycznym, który pokazuje niezwykle zespół zainteresowań poety życiem bieżącym, politycznym i kulturalnym. Autor listów nie przedstawia się bynajmniej jako zgorzkniały mizantrop (taki wizerunek pojawia się w literaturze przedmiotu), przeciwnie, zdu-

miewa pasją poznawczą, kategorycznością sądów, eksponowaniem romantycznego koneserstwa w różnych dziedzinach ówczesnego życia. W listach Krasińskiego jako czytelnika romantyzmu ta płaszczyzna jest istotna, można w nich odnaleźć – zauważoną przez Stanisława Pigionia – „sejsmograficzną czujność” poety wobec rzeczywistości, intensywną pracę „motorów myśli”<sup>2</sup>. Badacz napisał:

Krasiński to epistolograf tak niestrudzony i płodny, że równego mu u nas wskazać nie bylibyśmy w stanie. Był to człowiek wyposażony w jedną z najbystrzejszych inteligencji tamtego czasu, o niesłychanie chłonnej wrażliwości, żarliwie przeżywający podniety przychodzące doń nie tylko z wydarzeń dnia, ale także, a nawet przede wszystkim z wirowiska prądów, z rozbłysku myśli jednostkowych, z wybuchu zbiorowej energii, z przewidyń i zapowiedzi, które do niego docierały<sup>3</sup>.

Czytanie nie było ucieczką od życia, ale miało czytelnika w tym życiu zakorzeniać, ściśle wiązało się z przemierzaniem przestrzeni, czytaniem w Księdze Natury i Kultury, z rozwojem świadomości i samoświadomości. Krasiński, wędrując po Europie, wynajmując mieszkania, ujawniając lub zacierając ślady swych podróży, empirycznie sprawdzał ziemskie szlaki, a po drodze z uwielbieniem poznawał tajniki dzieł literackich. Andrzej Waśko słusznie nazwał go „filozofem poezji”, „genialnym poetą polskiej prozy”, pokazał, że jest to człowiek przemiany i drogi, a jego pisarstwo „ewoluuje w sposób kumulatywny, a momentami kapryśny”, zgodnie z rytmem podróży po Europie<sup>4</sup>.

Krasiński jako romantyczny *homo legens* (bo taką kategorię możemy tu przywołać) nie czytał po to, aby uciec i znaleźć sobie alternatywne, wirtualne światy, czytał, aby świadomie odkrywać swoją współczesność, żył bowiem swoim Teraz i terażniejszością czasu, który otrzymał. Poeta napisał:

Kto myśl chce na kryształ dotkliwy [dotykalny] przetworzyć, niech ten umie chwytać punkt, od którego krystalizacja rozpocząć się może, niech ten ciągle w przyszłość wbite trzyma oko, a ręce przykute do terażniejszości. [...] I w tym [...] jest niesłychana męka. To właśnie zowie się pracą, trudem, życiem ludzkim wśród ludzi, dla ludzi, przez ludzi na ziemi<sup>5</sup>.

W romantycznym czytaniu Krasińskiego spotykają się pokora i odwaga wobec rzeczywistości. Książka, walizka, pióro: świat cudzy i własny, świat jeden w kilku tysiącach odmian. Romantyczny *homo legens* powiedziałyby: Czytam nie po to, aby uciec, ale po to, aby być. Czytając bowiem, szukam miejsca dla siebie, określam je w rzeczywistości pozaliterackiej. Krasiński drżał o swoje zdrowie, walczył ze swoim ciałem, aby tylko ocalić choćby jeden dzień, wyrwać go z przepaści wieczności, co nie wyklucza jego wiary w sens chrześcijańskiej eschatologii. Przekornie napisał do Adama Sołtana: „...zawsze szlachetniej popsuć sobie żołądek przez nauki niż przez trufle”, nauki więc traktował poważnie, ale truflami nie gardził.

Twórca *Nie-Boskiej Komedi* jako romantyczny *homo legens* oraz jako czytelnik romantyzmu był inteligentem we współczesnym znaczeniu tego słowa, a więc człowiekiem czasu teraźniejszego, świadomym obecnej chwili istnienia i przemian zachodzących w rzeczywistości. Marcin Król stwierdził, że „zawsze myślał porządnie”, a poglądy, które głosił, były „bardzo stanowcze i męskie, sytuację widział klarownie, przewidywał dalszy jej rozwój precyzyjnie. Niewiele tu wahań i wątpliwości”<sup>6</sup>. Król pisał o elitaryzmie poznawczym romantyków, w odniesieniu do autora korespondencji to niezwykle trafne sformułowanie.

Poeta utrwał na papierze swoje myśli po lekturze poszczególnych dzieł: interpretował je, oceniał, odnosił uwagi do własnej twórczości. Jego korespondencja tworzy „prywatne arcydzieło-brulion” (określenie Andrzeja Waśki), doskonale mieści się w romantycznej poetyce, przypomina raptularze, notatniki, które służyły nakazowi utrwalania kadrów pulsującej myśli i zmienności miejsc. Ów życiowy wręcz przymus poeta podkreślił już w liście z 13 lipca 1831 roku:

A więc piszę, bo muszę pisać, piszę dlatego, że piszę, nie mam wyboru, mogę tylko pisać, jak mówi znów Coleridge. Czyż być poetą to nie jest to samo właśnie, co mieć nadmiar myśli strumieniami dobywających się na powierzchnię duszy, wrących tak długo, póki nie znajdą sobie ujścia? Mniejsza, czy dojdą potem uszu ludzkich, czy rozplyną się w nicości, aby tylko poeta wyzwolił się od tego palącego ognia, co nie daje chwili wytchnienia<sup>7</sup>.

Poeta ze świadomością notował w swoich nieprzypadkowych listach wyniki obserwacji współczesności, a ogólnie epoki, w której żył, epoki, którą pojmował jako wspólnotę doświadczeń i okoliczności. Istotne jest jego zakorzenienie w ówczesnym świecie: w kosmopolitycznym środowisku arystokracji, w emigracyjnym życiu kulturalnym emigracji, wreszcie w stosunkach krajowych. Można go nazwać nowoczesnym romantykiem: na bieżąco śledził codzienną prasę, czytał arcydzieła literatury dawnej i jemu współczesnej, uczył się języków obcych, aby czytać w oryginale Dantego, Petrarę, Homera, Szekspira, Goethego czy Byrona, a także, aby bez przeszkód podróżować. Poeta słuchał muzyki, z przyjemnością chodził na przedstawienia operowe. Należy podkreślić, że opera w I połowie XIX wieku była znacznie bardziej nowoczesna od teatru. Możemy nazwać Krasińskiego melomanem. Do jego ulubionych oper należały: *Romeo i Julia*, *Norma* Belliniego – to przedstawienie oglądał w mediolańskiej La Scali (w roli Normy podziwiał Marię Felicję Malibran – królową ówczesnych scen operowych). Kreacja Malibran jako Desdemony zwróciła jego uwagę w *Otellu* Rossiniego, a jako Arminy w *Lunatyczce* Belliniego. Podobał mu się *Cyrulik sewilski* (operę oglądał w Genewie w 1831 r.), a także dzieła Dionizettego, szczególnie *Lucja z Lammermooru*, *Belisario*. Poeta bardzo lubił operę Karla Marii Webera pt. *Wolny strzelec* (wystawioną m. in. 5 lipca 1826 r. w Warszawie). Na marginesie wspomnę, że ta

właśnie opera mogła mieć wpływ na sposób konstruowania scen w *Nie-Boskiej Komedii*, dramat został napisany z operowym wręcz rozmachem. Dzieła orkiestrowe (symfoniczne) Krasiński również znał, przede wszystkim z transkrypcji fortepianowych, kameralne – z koncertów organizowanych w salonach arystokracji (pełen podziwu słuchał w Rzymie gry samego Franciszka Liszta).

Wspominam o tym, aby określić, na czym polegała nowoczesność Krasińskiego jako romantyka. Korespondencja jako nieoceniony dokument epoki stanowi swego rodzaju przewodnik po romantyzmie. Autor *Nie-Boskiej Komedii* miał poczucie spójności tendencji estetycznych epoki. Dostrzegał ich różnorodność, wieloaspektowość, indywidualny, narodowy charakter. Epokę scalała historia, przemiany polityczne, cywilizacyjne i społeczne. Tak precyzyjną świadomość procesów i okoliczności zewnętrznych, które wpływały na rozwój literatury w ogólności i literatur poszczególnych narodów czy formacji kulturowych, miał w tym czasie Mickiewicz, zwłaszcza jako wykładowca w Collège de France. Listy czy też obszernie ich fragmenty tworzą coś w rodzaju kameralnych prelekcji Krasińskiego o kulturze jemu współczesnej. Romantyzm w świetle listów był bardzo dynamiczną i niejednorodną formacją kulturową, tworzoną przez takie indywidualności jak: Mickiewicz i Słowacki.

Krasiński czytał poszczególne dzieła w szerokim kontekście europejskim oraz w perspektywie współczesnych mu osiągnięć literatury polskiej. Według niego proces rozwoju sztuki był dynamicznym ciągiem ewolucji form i idei. Poeta nie ograniczał swych uwag oraz interpretacji do wewnętrznego świata poszczególnych dzieł i ich autorów. Cechą jego krytyki literackiej jest bardzo dobrze rozwinięta, błyskotliwa świadomość uwarunkowań zewnętrznych, ich wpływu na kierunki rozwoju sztuki. Poeta sytuował dzieła w kontekstach: społecznym, historycznym, politycznym, a nawet psychologicznym. Według niego sztuka była wytworem konkretnych czasów, skutkiem rozwoju myśli i cywilizacji. Krasiński uwzględniał perspektywę socjologiczną, np. przedstawił wpływ Wielkiej Rewolucji Francuskiej na literaturę tego kraju, wpływ rozwoju cywilizacji pieniądza w zachodniej Europie na przemiany w powieści i obniżenie rangi sztuki, twórczość Szekspira i Byrona w kontekście kryzysu wiary oraz zapotrzebowania na nową estetykę. Literaturę polską interpretował w perspektywie wydarzeń historycznych, widać to wyraźnie, kiedy podczas Wiosny Ludów wracał do refleksji na temat III części *Dziadów*, wiersza *Do matki Polki* czy też do I rapsodu *Króla-Ducha*, konfrontując poetyckie zapowiedzi autorów z rzeczywistością. Zastanawiał się nad ewentualnym wpływem dzieł na dalszy rozwój literatury, ogólnie cywilizacji. Preferencje lekturowe Krasińskiego mogą zaskakiwać, np. większe uwielbienie (w latach czterdziestych) dla Thomasa Moore'a niż Byrona, dla Schillera niż dla Szekspira, Goethego, Hugo, George Sand czy Chateaubrianda, a w drugiej

połowie lat czterdziestych podziw dla twórczości Victora Laprade'a większy niż dla Lamartine'a. Romantyczny czytelnik lubił też powieści o wartkiej akcji, z nieskrywaną przyjemnością czytał *Trzech muszkieterów* Aleksandra Dumasa, powieści Coopera i Eugène'a Suego, choć zdawał sobie sprawę, że nie jest to sztuka, która mogłaby przetworzyć rzeczywistość.

Autor listów akceptował romantyzm w kształcie zaproponowanym przez Mickiewicza, krytykował zaś zachodnioeuropejską szkołę romantyczną. Dostrzegł, że romantyzm polski rozwinął się pod wpływem literatury niemieckiej i angielskiej, ale właściwy, indywidualny i narodowy kształt nadał mu Mickiewicz, to dzięki niemu romantyzm polski miał swoje własne oblicze. W młodzieńczym artykule (z 1830 r.) *O stanie obecnym literatury polskiej* miano „pierwszego spośród naszych poetów romantycznych” Krasiński nadał Mickiewiczowi:

Jest to Ikar lecący ku słońcu; lecz skrzydła jego nie topnieją zgoła, przeciwnie, rozwijają się, im bardziej się wznosi. [...] Wykarmiony na Szekspirze i Byronie, daleki jest od niewolniczego naśladownictwa. Umiał wytknąć sobie drogę, gdzie nikt przed nim nie postawił kroku, i godnie utrzymuje zaszczyt swego pierwszeństwa<sup>8</sup>.

Mickiewicz był więc przedstawicielem młodych twórców, nadał tendencjom romantycznym w Polsce określony kierunek, zrezygnował z naśladownictwa poetów zachodnich, tworzył oryginalną literaturę narodową. Twórczość Mickiewicza stała się istotną cezurą w procesie rozwoju poezji w Polsce, początkiem nowej literatury. Rozmowy z twórcą *Konrada Wallenroda* ugruntowały w Krasińskim opinię, że Mickiewicz zainicjował narodziny poezji narodowej. W liście do Morawskiego czytamy:

Poznałem [...] Mickiewicza. W nim jest prawdziwa poezja, bo szuka prawdy i jedynie prawdy, umrze z głodu, a nie będzie zmyślał fałszywych uczuć; od Nieba dostało mu się natchnienie, jakie znamionuje wieszczka, połączone z wielką potęgą myślenia i rozumowania. Do tego jest wielka harmonia między jego wyobraźnią a jego sercem; tamci wszyscy francuscy mają wyobraźnię, ale serca nie mają, wyobrażenia zaś bez serca prowadzi nieraz kobiety do zbrodni, a mężczyzn zawsze do głupstwa<sup>9</sup>.

Warto podkreślić, że Krasiński jako pierwszy określił *Pana Tadeusza* mianem epopei narodowej równej rangą eposom Homera, choć po pierwszej lekturze porównał utwór z *Monachmach* i *Panem Podstolim* Krasickiego. W maju 1840 roku napisał:

Żaden europejski lud dziś nie ma takiej epopei jak *Pan Tadeusz*. Odczytałem go niedawno. [...] Poeta stał na przesmyku między znikającym tym pokoleniem ludzi a między nami; nim umarł, widział ich, a teraz ich już nie ma. Właśnie to jest stanowisko epopeiczne. Dokonał tego Adam po mistrzowsku. To plemię umarłe uwiecznił, ono już nie zginie. Temu lat 6 czytając *Pana Tadeusza* nie pojmowałem całej jego wielkości, dziś biję czołem i mówię: to jest epopea. Więcej powiedzieć nie można, ni potrzeba<sup>10</sup>.

Jednak Krasiński nie czytał dzieł starszego poety bezkrytycznie. Z dystansem odnosił się do towianizmu Mickiewicza, mrocznego, szatańskiego *Konrada Wallenroda* czy też do III części *Dziadów*, w szczególności do *Improwizacji*, którą uznał w latach czterdziestych za manifest towianistyczny. Jego zdaniem *Dziady* miały niekorzystny wpływ na młodych, popchnęły ich bowiem w stronę pychy i buntu przeciwko Bogu. Miano największego poety słowiańskiego otrzymał Mickiewicz nie jako twórca *Konrada Wallenroda* czy *Dziadów*, ale jako autor *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* oraz jako wykładowca w Collège de France. Mickiewicz był dla Krasińskiego istotnym problemem, fenomenem rzeczywistości nie tylko polskiej, „z żelaza człowiekiem”, największym poetą plemion słowiańskich (określenia Krasińskiego). Jak napisał w liście do Adama Sołtana, już po śmierci Mickiewicza: „My z niego wszyscy”.

Autor listów w 1830 roku, dzięki Mickiewiczowi, z większym krytycyzmem spojrzął na własną twórczość. Nazwał Mickiewicza poetą romantycznym, ale w tym przypadku określenie „romantyczny” odnosiło się do nowatorskich propozycji, tematów i form, do nadania literaturze polskiej indywidualnego kształtu zgodnego z duchem narodowym. W opinii Krasińskiego Mickiewicz był silnie zakorzeniony we współczesności, w sytuacji historycznej i politycznej, a jego poezja zrodziła się z „wielkiej harmonii” między sercem, wyobraźnią i myślą. Ważną, wręcz fundamentalną kategorią, wyróżnioną przez Krasińskiego dla charakterystyki twórczości Mickiewicza, stała się myśl, owa „potęga myślenia i rozumowania”, którą szczególnie podkreślił po lekturze *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Właśnie myśl stała się podstawową wartością dzieła sztuki. Pisząc o „potędze rozumowania” Krasiński zaznaczył, że twórczość poety opierała się na mocnych podstawach ideowych. Zdaniem romantycznego czytelnika Mickiewicz nie kwestionował roli myśli w procesie rozwoju sztuki, ale nie był to racjonalizm klasyków, tylko swego rodzaju racjonalizm zharmonizowany z sercem (uczuciami) i z wyobraźnią. W korespondencji niezwykle barwnie odbija się ekstrawagancja Mickiewicza. Jego epistolarny portret jest najciekawszym i najbardziej przekonującym, jaki pozostał.

Największym osiągnięciem Krasińskiego jako romantycznego czytelnika są refleksje wyrażone na temat Słowackiego. Na tle XIX-wiecznej krytyki są to opinie oryginalne, niezwykle trafne, nawet w świetle dzisiejszego stanu badań. Z perspektywy Krasińskiego Słowacki był poetą romantycznym o randze europejskiej, w pełni realizował zasady romantycznej estetyki (przede wszystkim zachodnioeuropejskiej), co wielokrotnie autor listów poddawał krytyce, jednak nie bez jakiejś fascynacji. Według Krasińskiego twórca *Balladyny* był eksperymentatorem w dziedzinie estetyki i języka poetyckiego. Autor listów jako pierwszy w odniesieniu do Słowackiego sformułował i określił takie kategorie interpretacyjne jak:

ironia romantyczna, groteska, „wstuliścianie się”, „kalejdoskopiczność”, szekspiryzm. Pytał Gaszyńskiego: „Co myślisz o *Balladynie*? Szekspir ją porodził w głowie Słowackiego. Co za wyuzdana, że tak powiem bezczelna łatwość pięknych wierszy”<sup>11</sup>. Emocje nie przeszkadzały poccie wypowiadać i precyzować formuły krytyczne. Krasieński raczej nie zgodziłby się na podział tej twórczości na przedmystyczną i genczyjską, zawsze dostrzegał duchowe pokłady w dziełach Słowackiego, metamorficzność, monadyczność świata, podkreślał ów mistycyzm (w znaczeniu dziewiętnastowiecznym), panteizm poetycki, który stanowi kluczową kategorię estetyczną pozwalającą zrozumieć dzieła Słowackiego (panteizm pojmujemy jako zasada duchowego postrzegania rzeczywistości). Twórca *Anhellego* należał do pokolenia następnego po Mickiewiczu, ale bez Mickiewicza nie byłoby Słowackiego – jak napisał Krasieński w eseju *Kilka słów o Juliuszu Słowackim*.

W korespondencji znajdujemy wiele porównań Mickiewicza do Michała Anioła, Słowackiego zaś do Rafaela. Na podstawie refleksji epistolarnych można powiedzieć, że świat poetycki Mickiewicza podlegał tym samym prawom, co świat wydobyty z chaosu przez Boga, a więc istniejący obiektywnie poza tekstem. On został – według słów Krasieńskiego – „przybity do przestrzeni, wkuty w byt”, stanowił „wielką i poważną rzeczywistość, groźną, podniosłą, arystokratycznie, [...] zjednostkowaną i różną od wszystkich innych”. W artykule *Kilka słów o Juliuszu Słowackim* romantyczny czytelnik poetycko scharakteryzował bohaterów Słowackiego, utkanych wręcz ze światła, sunących po sennych, śniących się czytelnikom, „drogach mlecznych”. Ten świat zawsze był przedstawiony w trakcie dziania się, w ruchu, w malarskich przetworzeniach.

Krasieński szerzej objaśnił tę oryginalną koncepcję estetyczną w liście do Załuskiego:

W duchu Mickiewicza przewaga na stronę indywidualizmu, osobnika, wiary uosobionej, energii, skupienia, środka, co w się wszystkie zebrał promienie okręgu. W duchu Juliusza zupełnie przeciwnie – przewaga na stronę nie podmiotu, ale przedmiotu, nie indywidualum, ale świata, nie jedności, ale różnaitości, nie środka, ale peryferii. Stąd Mickiewicza postacie są rżnięte w opoce z granitu, olbrzymie są, architektoniczne, wzniosłe (*sublime, grandiose*). Juliusza zaś wdzięku niesłychanego pełne, odurzające wonią, błyskające, świecące jak tęcze, wieczną tęsknotę zostawujące w duszy, ale przy tej tęsknocie pewność, że były, przesunęły się i gdzieś odleciały, i nigdy nie wrócą; on im przypiął skrzydła, posłał je za gwiazdy stałe, za konstelacją Oriona, poza drogi mlecznych pyłów... Gdzie one teraz?... Kiedy tymczasem p. Adam owszem z nieba każe zstępować swoim i tak je dłutem przybije do ziemi, że zrosną i na niej posągowo zostaną na zawsze<sup>12</sup>.

Krasieński uparcie budował w eseju *Kilka słów o Juliuszu Słowackim* i w prywatnej korespondencji zwartą koncepcję estetyczną, określając dwa fenomeny literatury polskiej. Mickiewicz tworzył świat i bohaterów podlegających tym samym



prawom, co świat pozaliteracki, Słowacki – nazwany przez Krasieńskiego Królem Duchem – przetwarzał świat zastany według samoistnie ustanowionych praw, dla których punktem wyjścia była konieczność śmierci i ponownych narodzin w świecie poezji, czyli gdzieś poza konstelacją Oriona. Świat Słowackiego jest światem „poza”. Podstawą konstrukcyjną twórczości Słowackiego – co Krasieński błyskotliwie zauważył – stały się elementy tego, co widzialne, poddane następnie „odwcieleniu”, „zaprzeczeniu”, „przekroczeniu”, „podnurtowaniu”, „przymuszeniu do pryśnięcia” (określenia Krasieńskiego). Było to prawo poetyckiego stwarzania, wyraz poetyckiej, „republikańskiej” władzy nad tym, co istnieje.

Słowacki stworzył świat o nieznanym, tajemniczym statusie. Drzewo nie pozostanie dla niego zwykłym drzewem, za chwilę rozkwitną na nim gwiazdy albo na suchych syberyjskich gałęziach pojawiają się gile, czyniąc z nich rodzime jabłonie, czaszki utworzą gniazda dla ptaków, ognisty duch grobu za chwilę zniknie w śniegach Syberii, postaci anielsko-ludzkie pojawiają się i odejdą w nieznanne, nie znajdzie się nigdy grobu Ellenai (to obrazy z *Anhellego*), po tęczy przejdą za chwilę baranki (obraz pochodzący z poematu *W Szwajcarii*), balladynowa Goplana odleci gdzieś z żurawiami, zniknie, nawet Popiel przejdzie monadyczne przeobrażenie – stanie się Popielem IV, którego nigdy nie było. Dla poetyckiego świata dzieł Słowackiego nie można znaleźć odpowiednika w przestrzeni realnej, rzeczywistość materialna jest dla niego przejawem i fragmentem nieskończoności. W opinii Krasieńskiego lektura poezji Słowackiego stała się odkrywaniem tego, co zrobiono ze światem i z językiem. Słowacki niszczył ciała i formy, co się autorowi korespondencji nie podobało. On uważał, że człowiek realizuje swą indywidualność tylko poprzez określone wcielenie, określoną formę, przede wszystkim ludzką, a Słowacki pod koniec życia w *Królu-Duchu* niszczenie uczynił koniecznym warunkiem postępu. To dlatego Krasieński od razu po lekturze I rapsodu napisał, że Słowacki zwariował, a w innym liście, że gotów jest mierzyć się z nim w pojedynku na noże, aby ocalić porządek świata, form i literatury.

Krasieński próbował znaleźć dla autora *Balladyny* miejsce w zawładniętym przez Mickiewicza świecie poezji, dlatego „rozszerzył” ramy polskiego romantyzmu, otwierając wrażliwość czytelników na nowe doświadczenia i przeżycia estetyczne. On uczył czytać dzieła mistrza od filigranowej roboty.

Krasieński wielokrotnie w listach podkreślał, że w ewolucyjnym procesie rozwoju literatury Słowackiemu przyznaje miejsce po Mickiewiczu, ale miejsce równorzędne. W liście do Romana Załuskiego czytamy, że Słowacki to „zupełna sprzecznosc z p. Adamem i dlatego właśnie jego następcą, zastępcą, dziedzic, pod niektórymi względami szerszych pól władca”<sup>13</sup>. Podobne myśli odnajdujemy w późniejszym o miesiąc liście: „Wcale Juliusza nie mam za zwierzchnika Adama,

ale mam go za jego logicznego następcę”<sup>14</sup>. Krasieński „pogodził” obu twórców, nazywając ich „dwoma mistrzami, ale dwóch sfer innych”.

Móglby Adam jeszcze dzieł wydać wielkich, ogromnych, najwznioślejszych (i wierzę, że tak będzie) tyle, ile już ich pokazał światu, a zawsze by duch Juliusza był i pozostał dalszym rozwinięciem się, koniecznie potrzebną wynikłością ducha Adamowego, choć wrzкомо zdaje się z nim walczyć. W tym jest optyczne złudzenie chwili<sup>15</sup>.

Antagonizm między Mickiewiczem a Słowackim – problem dla Polaków istotny (wręcz narodowy) – był według Krasieńskiego jedynie „złudzeniem chwili”, ale z perspektywy czasu widać, że złudzeniem bardzo mocno zakorzenionym w naszej świadomości.

W cytowanym już liście Krasieński zapowiadał, w kontekście dalszego rozwoju poezji, nadejście trzeciej wielkości: „Trzeci przyszły kierunek literatury naszej zapewne się objawi w doskonałym urównoważeniu tych dwóch wyłącznych kierunków”<sup>16</sup>. Trzecia siła nie mogłaby zaistnieć, gdyby nie wcześniejsze działanie dwóch równych, ale przeciwstawnych sobie sił (Mickiewicza i Słowackiego). Krasieński napisał: „[...] żem Juliuszowi żadnej nad Adamem wyższości nie myślał dawać, [...] – mam go za równego. [...] Czego jednemu brak, to drugi ma, a co z nich każdy ma, to posiada w najwyższym stopniu”<sup>17</sup>. Krasieński wierzył, że jego twórczość wytyczy nowy kierunek, z założenia miała ona łączyć w sobie pierwiastek emocjonalny z intelektualnym, estetykę z etyką, według autora korespondencji poezja miała być syntezą<sup>18</sup> i on, jako twórca *Przedświtu* i *Psalmów przyszłości* do takiej syntezy dążył.

Autor korespondencji widział różnorodność tendencji estetycznych panujących w epoce, doskonale odczytał koncepcję literatury Mickiewicza, Słowackiego i Norwida (szkoda, że w przypadku tego twórcy osobiste urazy zdominowały listowne refleksje i opinie). Twórca *Nie-Boskiej Komedi* wiedział, że z Mickiewicza wyrosło pokolenie Słowackiego, do którego zaliczał również siebie i pokolenie następcę, którego reprezentantem był Norwid. W świetle epistolografii Krasieńskiego można stwierdzić, że wykłady w Collège de France, *Przedświt*, *Król-Duch*, a może już *Beniowski* kończą „epokę” romantycznego indywidualizmu, romantycznej młodości, inicjują natomiast romantyczną dojrzałość, czasem bolesną, czasem ironiczną, która otworzyła nowe możliwości docierania do prawdy o świecie i człowieku.

Krasieński, czytając dzieła współczesnych mu twórców, formułował swoją koncepcję poezji. Z jego refleksji wynika, że intencjonalnie wyznaczał sobie nadrzędne miejsce w literaturze polskiej. Sugerował, że godzi w swej twórczości myśl z wyobraźnią, klasycyzm z romantycznością. Zainicjował mit trzech wieszczów i właśnie siebie postrzegał jako wieszczę trzeciego, jako filozoficzną syntezę dwóch przeciwstawnych sobie sił (Mickiewicza i Słowackiego), jako dopełnienie

i spełnienie polskiej poezji. Był przekonany, że tworzył sztukę na miarę nowego czasu, nowej ery Ducha. Mickiewicz powoływał do życia, był – jak wielokrotnie pisał Krasiński – twórcą na miarę Michała Anioła, rafaeliczny (według kameralnego krytyka epoki) Słowacki „odwcielał”, przetwarzał poetycko zastane formy rzeczywistości, Krasiński powoływał do zmartwychwstania, do odrodzenia, zaś Norwid, nawiązując do Słowackiego, szukał swojej indywidualnej realizacji w kontekście współczesnej mu epoki, która mimo swej różnorodności tworzyła integralną formację kulturową.

### Przypisy

- <sup>1</sup> M. Piwińska, *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii*, Warszawa 1981, s. 70.
- <sup>2</sup> S. Pigoń, *Smutny bilans korespondencji Krasińskiego*, [w:] M. Danilewiczowa, S. Pigoń, *Dialog korespondencyjny (1958–1968)*, oprac. Cz. Kłak, Rzeszów 1996, s. 474.
- <sup>3</sup> *Ibidem*, s. 473.
- <sup>4</sup> Zob. A. Waśko, *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety*, Kraków 2001, s. 11, 17, 15.
- <sup>5</sup> Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, zebrał, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1991, t. 1, s. 387 (list do Adama Potockiego z 17 XII 1838, z Neapolu).
- <sup>6</sup> M. Król, *Romantyzm. Piekło i niebo Polaków*, Warszawa 1998, s. 114, 106.
- <sup>7</sup> Z. Krasiński, *Listy do Henryka Reeve'a*, tłum. A. Olędzka-Frybesowa, opracował, wstępem, kroniką i notami opatrzył P. Hertz, Warszawa 1980, t. 1, s. 290–291 (list z 13 VII 1831, z Genewy). Poeta nawiązał do *Pieśni o starym żeglarzu Coleridge'a*.
- <sup>8</sup> Z. Krasiński, *Dzieła literackie*, wybrał, notami i uwagami opatrzył P. Hertz, Warszawa 1973, t. 3, s. 231.
- <sup>9</sup> Z. Krasiński, list do F. Morawskiego z 30 I 1833, z Petersburga, [w:] *Listy do ojca*, opracował i wstępem poprzedził S. Pigoń, Warszawa 1963, s. 307.
- <sup>10</sup> Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 1, op. cit., s. 344 (list do R. Załuskiego z ok. 18 V 1840, z Rzymu).
- <sup>11</sup> Z. Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 204 (list z 19 X 1839, z Freiburga).
- <sup>12</sup> Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 1, op. cit., s. 340–341 (list do R. Załuskiego z ok. 18 V 1840, z Rzymu).
- <sup>13</sup> *Ibidem*, s. 337 (list do R. Załuskiego z 20 IV 1840, z Rzymu).
- <sup>14</sup> *Ibidem*, s. 341 (list do R. Załuskiego z ok. 18 V 1840, z Rzymu).
- <sup>15</sup> *Ibidem*, s. 341.
- <sup>16</sup> *Ibidem*, s. 343.
- <sup>17</sup> *Ibidem*, s. 343.
- <sup>18</sup> Zob. Z. Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, op. cit., s. 67 (list z 16 XII 1833). Koncepcję „poezji – syntezy” interpretuje A. Waśko, *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety*, op. cit. (rozdz. „Poezja jest syntezą”).